

GAZETA POLSKA



Bukowiny

Видання Чернівецького обласного
Товариства польської культури
ім. Адама Міцкевича

Nr. 26-27
(608-609)

Lipiec-Sierpień 2009 r.
Ukazuje się
od 30 lipca 1883 roku

Pismo społeczne, gospodarcze i literacko-kulturalne

Redakcja serdecznie dziękuje za dofinansowanie kosztów druku ze środków Senatu RP za pośrednictwem Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie»

Wmurowanie kamienia węgielnego pod kościół w Dolnych Piotrowcach



*Jeżeli domu Pan nie zbuduje,
Na próżno się trudzą ci,
Którzy go wznoszą...*

11 lipca został zakończony pierwszy etap budowy naszej świątyni, która wznosi się z błyskawiczną szybkością. Wmurowanie kamienia węgielnego pod kościołem pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, który został poświęcony przez Papieża Benedykta XVI, dokonał Jego Ekscelencja arcybiskup Mieczysław Mokrzycki Metropolita Lwowski. Przygotowanie uroczystości

było dla nas wydarzeniem, na które czekaliśmy z wielką niecierpliwością.

Już od wczesnego rana trwały ostatnie przygotowania do uroczystości. Spodziewano się wielu osób z Ukrainy, jak również z Polski. Ołtarz było ozdobiono żywymi kwiatami, przygotowano stół z darami ofiarnymi.

Każdy z parafian miał swoje zadanie do wykonania: mężczyźni i młodzież porządkowali teren wokół kościoła, kobiety bez względu na porę dnia „kuchciły”. Chór i służba liturgiczna przez intensywne ćwiczenia i próby uświetniły Ofiarę Mszy Świętej złożonej przez abp. Mieczysława w intencji Parafian i Dobrodziejów.

Donośny dźwięk dzwonu ogłosił, że nadeszła wielka chwila. Przed murami kościoła zgromadzili się parafianie i goście.

Msza Święta, pomimo nie bardzo zręcznych warunków, miała podniosły charakter, nie zabrakło też oprawy muzycznej, którą wykonał chór młodzieżowy.

(Ciąg dalszy na s.2)



З Днем Незалежності України!



Шановні країни! Дорогі співвітчизники!

Від імені крайової влади Чернівецької області та від себе особисто вітаємо вас з нагоди найвеличнішого національного свята – 18-ї річниці державної Незалежності України! Державна самостійність стала найвеличнішим надбанням довгого і тернистого шляху, що його пройшла українська нація задля свого історичного самоутвердження та здобуття невід'ємного права на державність та самовизначення. Вікопомний день 24 серпня 1991 року, коли наш народ виборов державну незалежність, соборність та суверенітет споконвічних українських земель, понині спонукає усіх нас до чіткого усвідомлення національної приналежності, плекає притаманні будь-якій цивілізованій нації світу почуття гордості за свою Вітчизну, її славу історію та багату культуру.

Докорінні зміни, яких зазнала Україна впродовж вісімнадцяти років своєї незалежності, були безпрецедентними у світовій практиці державотворення за своєю глибиною, характером та розмахом. Той незаперечний факт, що ці доленосні перетворення відбулися в умовах суспільного миру, без кровопро-

литних громадянських конфліктів та протистоянь, раз і назавжди визначив вектор вільного, демократичного, цивілізованого розвитку Української Держави шляхом побудови відкритого, правового громадянського суспільства.

Волею Божою День Незалежності України ми відзначаємо сонцясної серпневої пори, коли українська земля медоносить золотою пашницею ланів, багатючими дарами лісів, сріблястим врожаєм річок, озер і морів. Тож нехай свято державності, свободи та народовладдя принесе у кожен дім щастя і добро, порозуміння та злагоду, мир і любов! Хай цілюще тепло вашої працелюбності, невичерпного державотворчого талану та натхнення, незламний оптимізм і цілюща віра завжди і всюди слугують взірцем самовідданого служіння матері-Україні, сприяють зміцненню вистражданих багатьма поколіннями звитяжців українського духу лицарських чеснот, ідеалів високої національної культури та щирого патріотизму!

Честь і шана усім вам, шановні земляки! Слава Україні! Героям слава!

Голова обласної державної адміністрації
Володимир КУЛІШ,
голова обласної ради
Іван ШИЛЕПНИЦЬКИЙ.



Квіти Тарасові Шевченку – від польської громади області.



Wmurowanie kamienia węgielnego pod kościół w Dolnych Piotrowcach

(Ciąg ze s. 1)

Podczas ważnej części Eucharystii – procesji z darami, wyznaczone wcześniej osoby przyniosły do ołtarza to, co stanowiło swoisty symbol... Darem z Mazańcowic (Polska) był piękny metalowy półorametrowy krzyż, który uwieczni wieżę kościoła. Dla nas ogromnym zaszczytem było składanie tych darów na ręce Arcybiskupa.

Podczas uroczystości wyczuwalna była atmosfera przepelniona wiarą w lepsze czasy, nadzieją na ukończenie budowy Kościoła oraz miłością. Nawet pogoda zdawała się być uproszona – wszystko odbywało się „pod gołym niebem” i nie spadło ani kropli deszczu. Już następnego dnia padało nieustannie...

Świętowanie trwało jeszcze

długo. Przed klubem odbyła się t. zw. „świecka” część: tu przygotowano występ lokalnego chóru, który zaśpiewał pieśni Bukowiny, młodzież pięknie zaprezentowała tańce ludowe, nie zabrakło też ojczyściego Poloneza.

Głównym punktem występów były podziękowania dla arcybiskupa za przyjazd i przewodniczenie Mszy Świętej oraz dla ks. Adama, jako Proboszcza Piotrowiec i inicjatora całego przedsięwzięcia.

Potem gości zaproszono do stołów, zastawionych smakołykami i napojami. Zabawa trwała do późnego wieczora.

Był czas na rozmowę, na wspólny posiłek, modlitwę.

**Natalia BOŻEK,
Kazimierz WAWRYCZ.**



Zdjęcia Władysława STRUTYŃSKIEGO.

„Dolinianka” – w Poznaniu

W dniach 27.07 – 09.08.09 Dziecięcy Zespół Folklorystyczny „Dolinianka” ze Starej Huty uczestniczył w warsztatach artystycznych zorganizowanych przez Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Dzieci zostały już tradycyjnie zakwaterowane w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Nieśłyszących w Poznaniu. Mali artyści mieli zajęcia z choreografii oraz śpiewu. Czas po zajęciach wypełniały im bardzo ciekawe wycieczki do poznańskich muzeów oraz miejsc atrakcyjnych turystycznie. Nie zabrakło również wizyt na basenie oraz w kinie.

W imieniu dzieci ze Starej Huty pragniemy serdecznie podziękować Pani Dyrektor Bożenie Ziębce z Wielkopolskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” za zaproszenie do Poznania i przygotowanie wspólnego pobytu. Dziękujemy również naszej wieloletniej opiekunce Pani Małgorzacie Jurga. Mamy nadzieję, że nasza wieloletnia współpraca będzie się nadal rozwijać i zaowocuje nowymi pomysłami i wspólnymi projektami.

Tomasz KAŁUSKI.



KONSULAT GENERALNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WE LWOWIE

Wydział Wizowy:

ul. Smiływych 5, 79044 Lwów, tel.: (032) 235-30-22, fax: (032)235-30-18,
e-mail: konsulat@mail.lviv.ua

Wydział Wizowy i Paszportowy:

ul. Iwana Franki 110, 79011 Lwów, tel.: (032) 297-08-61, 2970862, (032) 297-08-63, faks: (032) 276-09-74, e-mail: konsulat@mail.lviv.ua

Wydział Karty Polaka:

ul. Smiływych 5, 79044 Lwów, tel.: (032) 235-21-60, (032) 235-21-61, (032) 235-21-70, faks: (032) 235-21-77,
e-mail: konsulat3@mail.lviv.ua

Wydział Polonijny:

ul. Kociubińskiego 11 A, tel.: (032) 260-10-00, fax: (032) 260-29-38,
e-mail: konsulat2@mail.lviv.ua

Dni przyjęć: poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek, godz. 10.00-14.00.

W celu ułatwienia kontaktu prosimy o uprzednie umawianie się na wizytę drogą telefoniczną.

Wydział Opieki Prawnej i Konsularnej:

ul. Kociubińskiego 11 A, tel.: (032) 260-10-00, fax: (032) 260-29-38,
e-mail: konsulat2@mail.lviv.ua

Dni przyjęć: poniedziałek, wtorek (zapomogi), czwartek, piątek, godz. 10.00 - 14.00.

W celu ułatwienia kontaktu prosimy o uprzednie umawianie się na wizytę drogą telefoniczną.

Wydział Obywatelski, Repatriacji i Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej:

ul. Kociubińskiego 11 A, tel.: (032) 260-10-00, fax: (032) 260-29-38,
e-mail: konsulat2@mail.lviv.ua

Dni przyjęć: poniedziałek, czwartek, piątek, godz. 10.00-14.00.

W celu ułatwienia kontaktu prosimy o uprzednie umawianie się na wizytę drogą telefoniczną.

Paktu Ribbentrop-Mołotow – 70 lat

70 lat temu, 23 sierpnia 1939 ZSRR i Rzesza Niemiecka podpisały dziesięcioletni pakt o nieagresji. W nocy z 23 na 24 sierpnia w imieniu przywódców obu państw Józefa Stalina i Adolfa Hitlera dokument podpisali w Moskwie ministrowie spraw zagranicznych Rzeszy i ZSRR – Joachim von Ribbentrop i Wiaczesław Mołotow. Do paktu dołączony został tajny protokół, który dzielił strefy wpływów obu państw w Europie Środkowej. Na mocy układu Związkowi Radzieckiemu miały przypaść w udziale znaczne obszary Polski oraz Finlandia, Estonia, Łotwa i Besarabia.

Podpisany 70 lat temu przez Joachima von Ribbentropa i Wiaczesława Mołotowa tajny protokół dodatkowy, stanowiący integralną część zawartego wówczas paktu o nieagresji pomiędzy III Rzeszą i ZSRR, składał się z czterech punktów.

W pierwszym z nich zapisano, iż: „W wypadku terytorialnych i politycznych przekształceń na terenach należących do państw bałtyckich (Finlandia, Estonia, Łotwa i Litwa) północna granica Litwy stanowić będzie jednocześnie granicę stref interesów Niemiec i ZSRS. W związku z tym obie strony uznają zainteresowanie Litwy w stosunku do rejonu Wilna”.

Drugi punkt, bezpośrednio dotyczący Polski, brzmiał następująco: „W wypadku terytorialnych i politycznych przekształceń na terenach należących do Państwa Polskiego granica stref interesów Niemiec i ZSRS przebiegać będzie w przybliżeniu po linii rzek Narwi, Wisły i Sanu. Kwestia, czy w obopólnym interesie będzie pożądanе utrzymanie niezależnego Państwa Polskiego i jakie będą granice tego państwa, będzie mogła być ostatecznie wyjaśniona tylko w toku dalszych wydarzeń politycznych. W każdym razie oba rządy rozstrzygną tę kwestię na drodze przyjaznego porozumienia”.

Kolejny z punktów odnosił się do obszaru Europy Południowo-

Wschodniej. Strona sowiecka podkreśliła w nim swoje zainteresowanie Besarabią (należącą do Rumunii), natomiast strona niemiecka wyraziła całkowity brak zainteresowania, co do tych terenów.

W ostatnim punkcie dokumentu stwierdzano: „Niniejszy protokół będzie traktowany przez obie strony, jako najściślej tajny”.

Przedstawiając okoliczności zawarcia powyższego układu prof. Paweł Wieczorkiewicz pisał: „Dobry grunt do porozumienia sowiecko-niemieckiego stworzyły podtrzymywane od kwietnia nieoficjalne kontakty polityczne, przykrywkę, dla których stanowiły rozpoczęte nieco później rokowania na temat traktatu handlowego. 21 sierpnia Stalin zaaprobował przyjazd do Moskwy Ribbentropa, warunkując wszakże zgodę na podpisanie traktatu o nieagresji zawarcie dodatkowego porozumienia regulującego interesy obu stron w kwestiach polityki zagranicznej. Niemiecki minister przyleciał do stolicy ZSRS w południe 23 sierpnia. Niebywały w takich razach pośpiech wynikał z faktu, iż Hitler postanowił uderzyć na Polskę w przeciągu trzech dni”. (P. Wieczorkiewicz „Historia polityczna Polski 1935-1945”)

Prof. Andrzej Garlicki oceniając porozumienie dwóch totalitarnych mocarstw stwierdzał: „Pakt Ribbentrop-Mołotow nazywa się



często IV rozbiorem Polski. Ta nazwa dobrze oddaje jego istotę. Dwa sąsiadujące z Polską państwa zawarły porozumienie dotyczące podziału jej terytorium pomiędzy siebie. Po kilku tygodniach porozumienie to zostało zrealizowane. Pakt Ribbentrop-Mołotow przyniósł Hitlerowi pozornie mniejsze korzyści niż Stalinowi: terytorium polskie na zachód od linii Wisły oraz uznanie Litwy za niemiecką strefę wpływów. Ale Hitler otrzymywał równocześnie - i to było bezcenne - gwarancje neutralności Moskwy w jego konflikcie z Zachodem. Groźba wojny na dwa fronty, przynajmniej w najbliższym czasie, przestawała istnieć dla Niemiec. Obaj partnerzy podpisujący pakt na Kremlu

traktowali go, jako rozwiązanie doraźne. Obaj mieli cele o wiele bardziej ambitne niż rozbiór Polski czy podporządkowanie republik nadbałtyckich. Były to cele sprzeczne, dlatego wojna pomiędzy III Rzeszą i Związkiem Radzieckim była nieunikniona” (A.Garlicki „Historia 1815-1939. Polska i świat”).

Zdaniem niemieckiego historyka prof. Klaus Zernacka, autora książki „Polska i Rosja”, po podpisaniu porozumienia z ZSRR „Hitler mógł się cieszyć, że oto ma w kieszeni wszystkich swoich przeciwników, obecnych i przyszłych, na Zachodzie i Wschodzie. Zawdzięczał to sprzyjającej postawie Stalina, któremu () bliższy chyba był pokój z Niemcami, na dodatek związany

z kuszącymi zdobyczami w Polsce, niż bezpieczeństwo europejskie. Toteż sowiecka polityka zagraniczna drugiej połowy lat trzydziestych ponosi jednoznaczny współwzrost za podminowanie tego bezpieczeństwa, a w końcu - za katastrofę. Stalin zamierzał rzeczywiście wykorzystać dla Rosji Sowieckiej przyznaną mu przez Hitlera strefę interesów w Europie Środkowo-Wschodniej i przejąć te obszary. Tym samym Związek Sowiecki, zawarłszy pakt z Hitlerem, ma swój istotny udział w II wojnie światowej od jej pierwszego dnia”.

Mariusz JAROSIŃSKI (PAP).



Nie pieśnią jedyną...

23-26 lipca w rumuńskim mieście Kympołung Mołdowenesk odbył się drugi etap festiwalu „Bukowińskie Spotkania”, w którym uczestniczyło 8 zagranicznych i 35 rumuńskich zespołów. Nasz obwód reprezentowały trzy zespoły: orkiestra instrumentalna „Bukowina”, zespół taneczny „Junist” Centralnego ośrodka kultury Czerniowiec oraz zespół folklorystyczny „Rodyna” ze wsi Rewne Kocmańskiego rejonu.

NIENA KAŻDYM FESTIWALU panuje tak przyciągająca atmosfera, jak tutaj, w Kympołungu. Mimo 35-stopniowego upału na placu centralnym miasta oraz w parku prawie całe miasto śpiewało i tańczyło. Tak bezpośrednia wesołość bywa bodajże na bukowińskich odpustach. Ponieważ rumuńskich zespołów etnicznych było o wiele więcej, aniżeli gości z innych państw, to właśnie one zadawały tonację świętu. Chociaż zauważono również inne. Mianowicie, burzę oklasków i emocji wywołał zespół „Bukowina” (kierownik – J. Tarnawski). Jego solistów Wasyla Fedoriuka oraz Walentynę Aulich długo nie odpuszczano ze sceny. Sporym zainteresowaniem cieszyły się polskie zespoły „Podgrodzianki” oraz „Jastrowiaczy”.

Natomiast kiedy zespół folklorystyczny „Rodyna” ze wsi

Rewne Kocmańskiego rejonu (kierownik – zasłużony pracownik kultury M. W. Melnyk-Jaworska) zaśpiewał „Уся моя рідня велика і красива, уся моя рідня – це наша Україна”, plac dosłownie zachłysnęło oklaskami.

Zauważę tylko, że to było gdzieś o północy. Przecież uroczyste otwarcie festiwalu rozpoczęło się o 18-tej godzinie, a zakończyło się po pierwszej, i to przy tym, że nie jest było długich przemówień i powitań, a swoją sztukę zaprezentowała tylko połowa zespołów.

Organizator i koordynator festiwalu „Bukowińskie Spotkania”, etnograf z Piły (Polska) Zbigniew Kowalski podśpiewywał wszystkim – i Rumunom, i Ukraińcom, i Węgrom, i Słowakom, i, oczywiście, Polakom. Pracownik działu kultury Lidia Hajdej z Zastawny oraz Czerniowiecka



malarka Ludmiła Bohdan – obydwie w strojach ludowych – tak tańczyły w centrum placu, że dookoła nich powstało całe kołko tańczących. A burmistrz Turczańskich Teplic (Słowacja) Michał Sygut fotografował i filmował wszystkie występy, również podśpiewując i tańcząc.

Agnieszka Ramucka z Jastrowia już po raz 13 uczestniczy w „Bukowińskich spotkaniach”, ale zauważyła, że nie pamięta, gdzie jeszcze było tak wesoło. Zauważyła również, że organizacja festiwalu w Kympołung była na najwyższym poziomie.

ALE NIE TYLKO PIEŚNIAMI i tańcami żył Kympołung Mołdowenesk te cztery dni. W mieście wioowało całkowite święto: centralna ulica została zamknięta dla ruchu samochodów nie tylko na czas świątecznego przemarszu zespołów. Od razu po niej tutaj rozwinięto tymczasowe namioty kawiarni, bary z napojami chłodzącymi i piwem, szaszłykarnie, mitetęjne. Przedsiębiorcy oraz ich dzieci roznosili gotowaną kukurydzę i popkorn, watę cukrową oraz lody, urosły improwizowane lady z pamiątkami oraz różnorodnymi wyrobami sztuki ludowej – haftem, tkactwem, garncarstwem.

Zademonstrowały swoje talenty również nasi ukraińscy malarze oraz mistrzowie sztuki ludowej. Na przykład sporo Rumunów i gości miasta

zbierało się obok ekspozycji garncarza z Kołboczyń Sokyriańskiego rejonu Iwana Honczara. Interes wywołały prace bednarskie o małych kształtach malarskich Wołodymyra Woroncza oraz rzeźby drewniane, łyżki drewniane mistrza twórczości ludowej Iwana Terena. Kilka swoich prac oni nawet sprezentowali miejscowym muzeom.

Sporo interesantów zatrzymywało się obok stołów Mychajła Pokydańcia oraz Mykoły Szkriblaka. Obydwaj zasłużeni artyści przedkładali tu swoje haftowane ręczniki oraz koszule męskie. A malarze Ludmiła Bohdan i Wołodmyr Teutuł sprzedali kilka prac, w których oni umiejętnie i w sposób współczesny uosabiają motywy ludowe. Tkaczyni Maria Wasylkiewicz z Ispasa Wiźnickiego rejonu, hafciarki Daria Stasiuk z Kocmania oraz Jarosława Szczerbana z Oszychlibów nie marnowały na wystawie czasu, a przyspiewując haftowały. Znany na Bukowinie oraz poza jej granicami etnograf Mykoła Szkriblak wygłosił propozycję, że dobrze byłoby, gdyby na następne „Bukowińskie spotkania” Polacy przywieźli stare autentyczne stroje ludowe.

Obok wzorców sztuki rzeźbiarskiej Wołodymyra Dynysowa przypadkowo spotkaliśmy się ze Zbigniewem Kowalskim. Na moje zapytanie o wrażeniu z tego jubileuszowego dwudziestego

festiwalu, usatysfakcjonowanie uśmiechnął się:

– Nasz z profesorem Kazimierzem Feleszką pomysł przekroczył wszystkie spodziewania. Ale zapraszam Panią na kawę, tam pogadamy.

Za stolikiem w cieniu parku niezmienny organizator „Bukowińskich spotkań” wspominał, że pomysłem K. Feleszki, rdzennego Bukowińczyka, było zebranie zespołów amatorskich Polaków, którzy wyjechali z Bukowiny i osiedlili się w różnych krajach Europy. Na pierwszych festiwalach ci ludzie znajdowali swoich krewnych i znajomych, których pogubili po światach. Potem do uczestnictwa w imprezach dołączyli Bukowińczycy innych narodowości. Stało się to świadectwem teorii naukowej Feleszki, że Bukowina jest Europą w miniaturze.

OBECNIE FESTIWAL wychodzi poza granice autentycznej pieśni i tańca, już nie jest tylko sztuką dla sztuki. Święto przybiera zabarwienia folklorystyczno-etnograficznego.

Ale, mimo niekończącego się koncertu w śródmieściu, tutaj jeszcze również pracowano. Mianowicie, w sali konferencyjnej hotelu „Zimbre” zebrali się przedstawiciele firm turystycznych Obwodów suzawskiego i czerniowieckiego. Kierownik projektu „Stały rozwój turystyki w Północnych Karpatach” Kornel Łupesku oraz pomocnik Dana Moroszan opowiedzieli o powyższym programie, który działa w Rumunii od czterech lat i ma na celu uczynienie turystyki źródłem dochodu.

Główny specjalista działu stosunków międzynarodowych Czerniowieckiej rady miejskiej Tetiana Tatarczuk prezentowała nasz projekt „Wspólna spuścizna kulturalna: Ukraina – Rumunia”, który, właśnie, powstał na podstawie festiwalu „Bukowińskie spotkania”.

“Przewiduje on otwarcie wspólnej marszruty turystycznej po Bukowinie ukraińskiej i rumuńskiej, – opowiedziała pani Tatarczuk. – Nasza wspólna spuścizna – to spore bogactwo, z którego należy umieć skorzystać. Pomysł naszego projektu – rozwinąć sieć turystyki, opartego na wydarzeniach etnograficznych. Przecież u nas, oprócz „Bukowińskich spotkań”, są jeszcze „Zacharecki garczyk”, „Wyjście na połoninę”, „Małanka...”

Prymar (prezydent miasta) Kympołung Mołdowenesk Gabriel Szcerban mówił na konferencji o tym, że za dwa lata ich miasto będzie obchodziło 600-lecie. Do tego czasu zaplanowane otwarcie wspólnej marszruty turystycznej, która odgrywałaby nie tylko rolę turystyczną, lecz również byłaby atrakcyjną ekonomicznie dla obu stron.

KRÓTKO MÓWIĄC musimy zafascynować turystów nie tylko fenomenem tolerancji bukowińskiej, lecz również naszą niepowtarzalną różnorodną autentycznością. Taką, jaką zademonstrowali goście festiwalu, zaproszeni na bal gospodarzy, zorganizowany przez prymara Gabriela Szcerbana oraz dyrektora Ośrodka kultury Bukowiny w Suczawie Kelina Bratianu. W ogromnej sali kompleksu turystycznego „Kympołung Mołdowenesk” zebrali się setki ludzi różnych narodowości. Kontakt prowadzony poprzez język pieśni i tańca, był zrozumiały dla wszystkich. Jak zrozumieliśmy jest obecnie to, że integrację europejską czynią nie politycy i oligarchowie, a prości ludzie, dla których ma znaczenie pamięć swoich korzeni i pochodzenie sąsiada, oraz dla których są zrozumiałe motywy etniczne jeden jednego.

Antonina TARASOWA.

Zdjęcia: Witalij JOSYFOWICZ.

Kympołung Mołdowenesk – Czerniowiec.

Polonijne lato z tańcami



"Lato, lato, dam ci róże, lato, lato, zostań dłużej..." Słowa słynnego niegdyś przeboju z żalem żegnamy polonijne lato 2009. Z żalem, bo szybko minęło. Ale zostały niezapomniane wrażenia, miłe wspomnienia, liczne zdjęcia i to co najważniejsze – nowe znajomości, które szybko przerosły w przyjaźń. Właśnie dzięki takiej przyjaźni grupa taneczna zespołu "Kwiaty Bukowiny" ubogaciła swoje wakacje w występy na II Spotkaniach Muzycznych w Szklarskiej Porębie. A wszystko rozpoczęło się w Barze, gdzie nasz zespół miał zaszczyt uświetniać Dni Polskiej Kultury w ciągu ostatnich dwu lat. Tegoroczne spotkania odbyły się z inicjatywy Małgorzaty Miedwiediewej, kierownika zespołu "Młode liście" z Baru, pod hasłem "Podajcie, bracia, dłonie!". VIII Dni Polskiej Kultury, organizowane przez Barskie Rejonowe Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie Polaków im. Konfederatów Barskich, stały się żywym świadectwem wcielenia tej idei przez organizatorów. Po raz drugi podziwialiśmy tak umiejętnie organizowane przedsięwzięcie, w koncercie galowym którego uczestniczyło 5 polonijnych zespołów z Ukrainy oraz 3 zespoły z Polski. Właśnie na ubiegłorocznym festiwalu w Barze grupa taneczna zespołu "Kwiaty Bukowiny" wpadła w oczy W. Dąbrowskiemu, Prezesowi Wrocławskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Przyjaźń zespołów "Kwiaty Bukowiny" z Czerniowcem i "Młode liście" z Baru zaowocowała we wspólne występy na II Spotkaniach Muzycznych we Wrocławiu i w Szklarskiej Porębie. Po występach dzieci i młodzież wspólnie bawiła się, integrując się z uczestnikami zespołów polonijnych z Białorusi. Ścisły program, ułożony przez gospodarzy, wymagał niemal

wojskowego zdyscyplinowania: zwiedzanie zabytków Wrocławia oraz Panoramy Racławickiej, baseny, Wrocławskie Zoo, pływanie statkiem po Odrze, wyprawy do Karkonoskiego Parku Narodowego. W trakcie uczestnictwa we wszystkich przedsięwzięciach naszych gospodarzy bez przerwy podziwialiśmy ogromne zaangażowanie nielicznej grupy wspaniałych ludzi z Wrocławskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z Prezesem P. Włodzimierzem Dąbrowskim na czele, którzy ceną dużych wysiłków realizowali bogaty program naszego pobytu. Po krótkiej przerwie grupa taneczna wyruszyła do Pułtuska na zaproszenie Prezesa Oddziału Północno-Mazowieckiego Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" P. Krzysztofa Łachmańskiego. Była to wycieczka krajoznawczo-turystyczna, która przewidywała zwiedzanie Warszawy, Płocka, Pułtuska, Pniewa, ogniska integracyjne, przejażdżki bryczkami, plażowanie i kąpiele w otwartym akwenie rzeki Narwi oraz korzystanie z krytej pływalni miejskiej. Były również i występy naszego zespołu wspólnie z polonijną grupą taneczną z Rumunii. Takie połączenie występów z wypoczynkiem z pewnością zaowocuje i zachęci do podalszej pracy na rzecz rozwoju polskiej kultury, która jest najlepszym wyrazem więzi narodowej. Szczytem prezentacji twórczego dorobku grupy tanecznej naszego zespołu zostało uczestnictwo w XV Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie. Był to po raz pierwszy wspólny projekt z kapelą i grupą wokalną "Dzereło", w którym mieliśmy na celu przez pieśni i tańce pokazać wielokulturowość kraju Bukowińskiego. "Festiwal Kultury



Na zdjęciach:
*Zespół „Kwiaty Bukowiny” we Wrocławiu;
wspólnie z zespołem
„Dzereło” w Mrągowie;
na występach w
Pułtusku.*

Zdjęcia
Halina
PROWALSKA.



Kresowej, jak wypowiedziała się Prezes Oddziału w Mrągowie Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej p. Aniela Dobielska, – od 15 lat wzrusza,

bawi i naucza nas swoim bogatym dziedzictwem”. Dlatego jesteśmy głęboko przekonani, że zaproszenie zespołu na festiwal po raz trzeci jest dla nas świadectwem doceniania

tego, co robimy na rzecz umocnienia tego dziedzictwa.
Łucja USZAKOWA,
kierownik artystyczny
zespołu „Kwiaty Bukowiny”.



Na pamięć

Łzy rozstania nie zaćmiły dobrego humoru

Uczniowie Polskiej Szkoły Niedzielnej pod koniec lipca – na początku sierpnia odpoczywali w Koninie. To polskie miasto jest miastem partnerskim Czerniowcem. Dzieci przyjaźni ośrodek wypoczynkowy „Delfin”, znajdujący się na brzegu pięknego i bardzo czystego jeziora. Oprócz mieszkańców Czerniowcem przyjechali tu na wakacje uczniowie z Łotwy, Litwy, Białorusi, Rosji, Mołdawii oraz z różnych zakątków Polski. Zwiedziliśmy również Konin, Gostawice, Ślesin. Oprócz tradycyjnych zawodów sportowych oraz konkursów sztuki malarskiej, które zawsze są organizowane na wszystkich obozach letnich, u nas odbyły się jeszcze również takie

ciekawe imprezy, jak konkurs fryzur, dzień strojów ludowych oraz święto Neptuna. A uświetniła nasz pobyt w Koninie konferencja ekologiczna, podczas której wszyscy wypoczywający razem z Prezydentem miasta Konin posadzili drzewa. I zakończyło się to dużym ogniskiem ze smażonymi kiełbaskami. Dodatkowo do tego wszystkiego była piękna pogoda, karmiono nas bardzo smacznie, a co wieczór bawiliśmy się na dyskotecce, dlatego nic dziwnego, że żegnając się, my ledwie powstrzymywaliśmy łzy.

Andrzej KRYCIAK,
uczeń Polskiej Szkoły Niedzielnej.



Реколекції – духовний відпочинок

У серпні діти з нашої парафії відпочивали під час канікул у чарівному польському містечку Бренна, що неподалік словацького кордону.

Як і передбачено реколекції-ми, кожен наш день починався і закінчувався молитвою, а також

обов'язковою була щоденна Служба Божа. Головною темою реколекцій було «Кожен може бути святим», тому щодня були зустрічі в групах, на яких дітям розповідали про когось зі святих.

Завдяки чудовій організації та турботі ксьондза Марека та сестри

Елі уже втретє діти поїхали на такий високо духовний відпочинок, до якого чимало долучилися і місцеві священик та клерики.

Місцеві жителі дуже гостинно приймали нас, за що ми їм сердечно дякуємо. Діти з Чернівців проводили час у цікавих екскур-

сіях – відвідали Ченстохову, Освенцім, Живець, Бельско-Бяла. Велике враження справив на всіх санктуарій матері Божої Рихвальської.

Багато веселих вечорів провели ми, співаючи і танцюючи біля вогнища. Незабутні розваги змінювали одна одну: парк динозаврів, канатна дорога, аква-парк і санкова дорога. Ми

дуже вдячні всім, хто приділяв нам постійну увагу, запрошуючи до себе в гості, надавав матеріальну та моральну підтримку.

Ми завжди згадуватимемо усіх вас у своїх молитвах. Нехай Господь піклується про вас так, як ви опікувалися нами, та обдаровує своїми благами.

Юлія ВОНСОВИЧ.

Miłe wakacje dzieci z Bukowiny

Już poraz kolejny – trzeci – nasi rodacy ze Stowarzyszenia „Wspólnota Bukowińska” (Prezes P. Wilhelm Skibiński, Zielona Góra) przy wsparciu Towarzystwa „Europa - Wschód” wspólnie z Obwodowym TKP im. Adama Mickiewicza organizują obóz wypoczynkowy dla dzieci z rodzin polskich. W tym roku do Polski pojechały dzieci z Czerniowiec, Storożyńca, Starej Huty, Panki, Dolnych Piotrowiec. Naszym opiekunem była Pani Julita Bartosz, członek Zarządu Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza.

Tutejsi mieszkańcy mają żywy sentyment do naszych terenów, zamieszkałych kiedyś przez ich przodków. Dzieci z Bukowiny miło gościła piękna Ziemia Lubuska. Zwiedzaliśmy Zieloną Górę, muzeum etnograficzne. Mieliśmy spotkanie w Palmiarni, gdzie występowały bukowińskie zespoły.

Zapoznaliśmy się ze swoimi rówieśnikami z Rumunii, Mołdowy, Białorusi.

Byliśmy zachwyceni podróżą do Niemiec. Odwiedziliśmy Berlin, zobaczyliśmy Bramę Brandenburską, Ratusz, TV-Wieżę.

W imieniu naszej grupy serdecznie dziękuję za zorganizowanie tak wspaniałego odpoczynku w Ługowie. Wielkie Bóg Zapłać organizatorom, wśród których chciałbym wymienić P. Wilhelma Skibińskiego, P. Stanisława Domaszewicza, P. Zygmunta Stabrowskiego, P. Michała Pepińskiego, P. Edwarda



Markiewicza i, oczywiście, P. Antonine Kozakiewicz

z Przemyśla oraz Zarząd Obwodowego TKP

im. Adama Mickiewicza. **Władysław KOSOWAN.**

HUMOR

Poniedziałek, ósma rano. W tramwaju ścisk. Nagle wśród stłoczonych ludzi ktoś woła:

– Czy jest tu lekarz?

– Jestem! – krzyczy pasażer z daleka przeciska się przez tłum. Gdy lekarz dochodzi do wołającego, ten pyta:

– Choroba gardła na 6 liter?

Maly Jasio ogląda z ojcem telewizję. Nagle pojawia się plansza „Film tylko dla dorosłych”.

– Tatusiu – pyta Jasio – dlaczego tego filmu nie mogą oglądać dzieci?

– Ciecho bądź! Zaraz zobaczysz.

Turysta zabłądził w górach. Spotyka bacę niosącego owieczkę.

– Gdzie jest Dolina Kościeliska? – pyta.

– Potrzymajcie ponocku owieczkę.

Turysta bierze owieczkę... Baca rozkłada ręce i mówi:

– Pojęcia nie mam.

Przychodzi starsza pani na badania. Laborantka pobiera krew i mówi:

– Teraz poproszę o pojemnik z moczem.

Babcia stawia butelkę na stoliku. Zdziwiona laborantka mówi:

– To przecież nie mocz tylko koniak!

Babcia:

– O rany, to co ja dałam lekarzowi.

“Przychodzę grać i śpiewać nawet z gorączką”

Posłuchać, jak gra na organach i śpiewa Franciszka Ganziuk, do kościoła rzymskokatolickiego pod wyznaniem Podwyższenia Krzyża Świętego przychodzą nawet parafianie innych wyznań. Kto chociaż raz słyszał, jak pod wysokie sklepienie świątyni runie czarujący kobiecy głos o niepowtarzalnym tembrze, nigdy nie zmoże zapomnieć go. Teraz razem z panią Franciszką śpiewa jej córka Olga. Wzięła również udział w niedzielnej Mszy Świętej w kościele dziennikarka “MB”.

Franciszka jest dumna z tego, że gra na jednym z najstarszych organów w Europie ma, bowiem, prawie dwieście lat. Lecz instrument potrzebuje natychmiastowego remontu, który mogą przeprowadzić tylko wykwalifikowani specjaliści. Po raz ostatni oglądali go majstrowie jeszcze ponad dwa-

dzieścia lat temu.

Na organach – otwarte nuty, stoi mikrofon, w który śpiewają Franciszka z córką. Msza Święta – to niekończący się harmoniczny dialog między księdzem a organistką. Godzina minęła niezauważalnie, niby jeden moment. Wydawało się, że byłam nie tylko na Mszy, lecz również na koncercie muzyki sakralnej.

– Mama zabierała mnie ze sobą do kościoła jeszcze jako dziecko, dlatego nauczyłam się wszystkich pieśni kościelnych, – opowiadała Olga. – W niedzielę pomagam mamie śpiewać podczas Mszy Świętej. Ukończyłam szkołę muzyczną, teraz studiuję na czwartym roku w szkole zawodowej sztuk pięknych im. S. Worobkiewicza i jednocześnie gram w orkiestrze symfonicznej filharmonii. W ogóle

muzyka zajmuje szczególne miejsce w naszej rodzinie. Ojciec gra na trąbie i saksofonie, mama – na fortepianie oraz organach, brat – na klawirze, ja – na skrzypcach. Moglibyśmy zorganizować orkiestrę rodzinną.

– Sama nauczyłam się grać na organach. Codziennie ćwiczyłam po 5-6 godzin, straciłam cały swój urlop, – przypomina sobie Franciszka. – Lecz niektóre przyzwyczajenia były, bo umiałam grać na fortepianie. Ale organy – to coś innego. Tutaj są zajęte nie tylko ręce, lecz również nogi. Czasami mam chrypkę taką, że nie mogę wymówić słowa, a przychodzę do kościoła i śpiewam. Dla mnie – to część mojego życia. Bez organów już siebie nie wyobrażam. Miałam niełatwą drogę. W 1977 roku ukończyłam z wyróżnieniem szkołę muzyczną w klasie fortepiano, marzyłam studiować dalej. Lecz nie przyjęto mnie do muzycznej szkoły zawodowej, bo nie byłam w komsomole. Zostałam zmuszona pracować jako laborant na “Grawitonie”. Pomimo to kontynuowałam śpiewanie w chórze kościelnym oraz zespole folklorystycznym, na scenie fabryki. Od 1985 roku gram w kościele. Msze Święte są codziennie, czasami dwa razy dziennie – w języku polskim i ukraińskim. Nie opuszczam żadnej – przychodzę grać i śpiewać nawet z gorączką.

Pani Franciszka opowiada i pokazuje, z czego składają się organy – jeden z najbardziej skomplikowanych i największych instrumentów muzycznych. Różne kombinacje klawiszy rodzą różne brzmienie. W piszczałki określonej grubości nabiera się powietrze. Wcześniej wpompowywano go przy pomocy pedału. Obecnie proces ten został zmechanizowany, dlatego należy tylko cisnąć na przycisk. Franciszka potrafi grać nie tylko muzykę sakralną, lecz również wykonywać utwory znanych i mniej znanych kompozytorów. Ich nuty zachowano w kościele. Niektórym – ponad sto lat.

– Podczas ślubów wykonujemy z córką na dwa głosy “Ave, Maria” polskiego kompozytora Żukowskiego, bo proszą wszyscy narzeczeni, – opowiada Franciszka. – Na ogół, na każde święto, na przykład Boże Narodzenie czy Wielkanoc, trzeba grać i śpiewać inne kompozycje. Prawie wszystkich nauczyłam się na pamięć. Dobrze, że postawiono magnetofon. Z dziesięć lat zmuszona byłam śpiewać na cały głos. Teraz już łatwiej, można tak nie naprężyć się. Chociaż ulubiona sprawa, przynosząca satysfakcję, nigdy nie bywa ciężką.

Nadija BUDNA.



W lipcu br. gościliśmy w Domu Polskim w Czerniowcach grupę Rodaków z Zielonej Góry. Wśród turystów były dzieci emigrantów, które wyjechały w chmure lata z Wiżnicy, Waszkowiec i z innych miejscowości Bukowiny.

Maria Łabędzka – wnuczka z rodziny Karapków – pracuje zawodowo jako księgowa. Jej dziadek Michał Karapka żył w Wiżnicy i wykonywał rzeźby. Pani Maria napisała cały cykl wierszy „Coś miłego dla każdego”, – z dedykacją dla swej rodziny. Drukujemy w naszej gazecie jeden z nich.

Maria ŁABĘDZKA.

BUKOWINO!

Bukowino! – piękna, żyzna
i soczysta ziemi
Tyś wykarmiła nasze pokolenia,
Z których wywodzą się nasze
przodków korzenia.
Wiele opowiadań i mądrości
o Tobie pozostało,
I w następnych pokoleniach tradycją
się stało.
W szatę młodości ducha, byłaś ubrana
Piękna, jak suknia bibulka
karbowaną malowana.

Oczy, które Ciebie oglądały,
Ze wspomnień i od wzruszeń
błyszczały.
Twoje potężne drzewa buki i smereki
nieustannie szumią.
I tylko one historię z młodości rozumiały.

U stóp gór Karpat wysokich, gdzie
było można
dojrzeć gołym okiem.
Płynęła w dole rzeka Więżenka
byстрыm potokiem.
A woda w niej czysta jak kryształ
się mieniła,
Odbijając lustrzane gałązki zieleni tuliła.

Kamienie swoje nieustannie rzeźbiła,
moczyła
I tak się historia pokoleń toczyła.

U podnóża gór wysokich,
nad brzegiem ruczaju,
Stał tam dom rodzinny przy
zielonym gaju.
W nim mieszkała rodzina
Michała – zgodna,
Pracowita, sumienna i wciąż pogodna.
Potomstwem, którym ich Bóg obdarzył,
Nie jednym sąsiadom w Wiżnicy
się marzył.

Nasz dziad Michał żył tam
i po drogach chadzał.
Misterne rzeźby wykonywał, do życia i
historii wprowadzał.
Jego talent zdolność, honor i marzenia,
Przeszły na resztę pokolenia.

Był ojcem głęboko wierzącym
Codziennie na Anioł Pański
w południe się modlącym.
Choć Jego życie było trudne,
surowe i ubogie,
Ale dla Najwyższego było bardzo drogie.

On w swoim życiu o wszystkim wiedział,
I siedem dni przed śmiercią sąsiadom
i żonie powiedział.
Miał wielki dar od Boga,
Kiedy kończyła się Jego ziemską droga.

Była dla nich sterem, żagle w wojennej
zawierusze,
Choć z gór biły ruskie katusze.
W pogoni za życiem w świat wyruszyła
Na odzyskanych ziemiach zachodnich
z dziećmi się osiedliła.

Drugą Bukowinę na zachodzie stworzyła
I swoje wszystkie korzenie żyjące
przesadziła. Żyła zawsze wdzięczna dla
Boga
Nasza Babcia – Marysia droga.

To Ona swoich wnucząt tuliła i głaskała,
Skromności, grzeczności, honoru
przyuczała. Mywiła, że Bóg z nieba
patrzy,
I zło, niepoprawność zobaczy.

Gdy z miasta ferajna się zjeżdżała
Ona dla wszystkich piekła i gotowała.
Na stół gościnny stawiała piwko drożdżowe

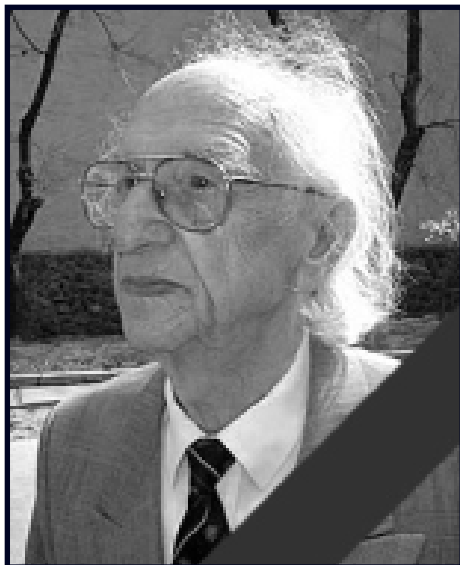
’
I upieczone jak słońce rogaliki wciąż
świeże i nowe.

Życie jej też nie pieściło,
Ale zejść się ze wszystkimi było miło.
Odeszła od nas w Sylwestra ze starem
rokiem W nieznanym kierunku -
milowym

’
krokiem.
Teraz po tylu latach
Jej miłość rodzinna nas oplata.

Bóg potomstwo Marii i Michała
pobłogosławił
I na miejscu domu rodzinnego
kapliczkę pozostawił.
Aby ludzie z Wiżnicy
do Najwyższego się modlili
I dobrze dla innych czynili.

Josyf BURG



Obwodowa administracja państwowa oraz obwodowa rada z głębokim żalem informują, że 10 sierpnia 2009 roku na 98. roku życia odszedł w Wieczność

JOSYF KUNOWYCZ BURG –

wybitny pisarz żydowski, wybitny działacz społeczny, członek Narodowego Zrzeszenia Pisarzy Ukrainy, zasłużony działacz kultury Ukrainy, członek Żydowskiej Rady Ukrainy oraz Ogólnoświatowej Rady z języka jidysz, kawaler wysokich rządowych nagród Ukrainy, Niemiec, Austrii, laureat premii literackich im. Segala (Izrael, 1993 r.), im. Hofmana (Szwecja, 1996 r.), im. Sidi Tal (Ukraina, 1997 r.), prezes honorowy Towarzystwa Kultury Żydowskiej imienia E. Szejnberga.

Josyf Kunowycz Burg urodził się 30 maja 1912 roku w Wiżnicy. Po ukończeniu szkoły ogólnokształcącej pracował, uczył się w seminarium nauczycielskim, studiował germanistykę na Uniwersytecie Wiedeńskim. Działalność literacką rozpoczął w 1934 roku publikacją swojej pierwszej opowiadania w tygodniku „Czernowitzer blaetter”. Podczas wojny oraz w latach powojennych Josyf Kunowycz był nauczycielem na Powołu, nauczając dzieci powołujskich Niemców języka i literatury ojczystej. Od początku lat 60. XX wieku pisarz bukowiński Josyf Burg drukuje swoje utwory w języku jidysz w magazynie ogólnoradzieckim „Sowietisch heimland”, publikuje kilka zbiorów utworów literackich w języku żydowskim, rosyjskim, niemieckim. Działalność literacka i społeczna Josyfa Burga zdobyła sławę ogólnoswiatową. Najbardziej autorytetowi krytycy literacy, wybitni działacze kultury Europy i świata uważają Josyfa Burga klasykiem współczesnej literatury żydowskiej.

Wieloletnia wspólnota bukowińska doznała ciężkiej, notorycznej utraty. Przestało bić się płomienne serce szczerego patrioty Ukrainy, wiernego syna Ziemi Bukowińskiej, szczerego, wspaniałomyślnego i życzliwego człowieka, czyje cnoty zawodowe i osobowościowe wywołały ogromny zachwyt, chwałę i szacunek.

W te przyniębione dni szczerze dzielimy smutek i tęsknotę krewnych i bliskich zmarłego. Światłe i dobre wspomnienia o Josyfie Kunowyczu Burgu na zawsze pozostaną w sercach wszystkich, kto Go znał, lubił i szanował.

**W. Kulisz, I. Szelepnycki, W. Pawluk,
T. Huculak, P. Hasiuk, I. Popesku,
M. Fedoruk, O. Hruszko,
A. Muntianu, W. Usyk, B. Baglej,
A. Mojsej, W. Szkwarkowski.**

Z całego serca wyrażamy kondolencje rodzinie i bliskim z powodu śmierci wybitnego żydowskiego Pisarza, członka Narodowego Zrzeszenia Pisarzy Ukrainy, zasłużonego działacza kultury Ukrainy, laureata premii literackich im. Segala (Izrael), im. Hofmana (Szwecja) oraz im. Sidi Tal (Ukraina), kawalera wysokich rządowych nagród Ukrainy, Niemiec, Austrii.

JOSYFA KUNOWYCZA BURGA

Josyf Kunowycz był zwolennikiem „Gazety Polskiej Bukowiny”, doradzał jak zrobić ją ciekawszą, nawet drukował się w naszym czasopiśmie.

Poważaliśmy i szanowaliśmy tego wiernego ziemi bukowińskiej pisarza, i On na zawsze pozostanie w naszej pamięci i sercach.

Zarząd Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza, zespół redakcyjny „Gazety polskiej Bukowiny”.

Życ z sztuki – to również niemała sztuka

Na początku lipca w Czerniowcach miała miejsce ciekawa wystawa dwóch polskich malarek Katarzyny Bala oraz Swawy Launay. Wprawdzie, ostatnia mieszka obecnie we Francji. Ale obydwie kobiety zajmują się tkactwem malarskim.

Katarzyna Bala pochodzi z Bukowiny Tatrzańskiej, obecnie mieszka na Mazowszu. W swoim własnym domu urządziła sobie pracownię, w której tworzy swoje gobeliny. Na koncie pani Katarzyny już ponad dwadzieścia personalnych wystaw w Polsce i za granicą.

– Kiedy zobaczyliśmy w Polsce dzieła tej mistrzyni, od razu zaprosiliśmy ją do nas, na Ukrainę, przecież jej maniera jest taka bliska do naszego tkactwa narodowego, – opowiadała na otwarciu wystawy dyrektor katedry Kosowskiego instytutu sztuki dekoracyjnej Wiktoria Dutka. – Razem z tym malarka ma swój styl, własne odczucie i rozumienie świata otaczającego.

– O wysokim poziomie mistrzostwa K. Bali świadczy chociażby ten fakt, że ją jedyną zaproszono do renowacji dawnych gobelinów w zamku królewskim w Warszawie, – zauważył na prezentacji naukowy współpracownik muzeum Albert Komari.

Sama autorka niepowtarzalnych gobelinów dużo nie mówiła, ona uważa, że jej dzieła należy widzieć i zobaczyć, a słowa – to dla literatury. Chociaż na pytanie, czy jej prace dają jakąś materialną satysfakcję, ona odpowiedziała filozoficznie:

– Życ z sztuki – to również niemała sztuka

Swawa Launay – Polka z pochodzenia, mieszka obecnie na Lazurowym Wybrzeżu we Francji w Muzen. Magister Uniwersytetu Jagiellońskiego, następnie ukończyła instytut literatury w Sorbonie.

– Dzieła pani Swawy są znane w Austrii, Szwajcarii, USA, Kanadzie i, oczywiście, w Polsce,



– przedstawiał malarkę kierownik działu ds. współpracy z zagranicą Czerniowieckiej rady miejskiej Wołodimir Kyłynycz. – Na obszarze postradzieckim nasze miasto jest drugim po Litwie, w którym zwolennicy tego rodzaju sztuki zapoznają się z jej twórczością.

A zastępca dyrektora muzeum malarstwa Walentyna Lubkiwska

zauważyła, że obydwie malarki, łącząc tradycje narodowe i nowoczesność, demonstrują prawdziwą europejską szkołę sztuki. Razem z tradycyjnymi materiałami wykorzystując w swoich dziełach len, wełnę, sznurek, a nawet koński włos oraz różne elementy nowoczesnej sztuki zdobniczej.

Wśród licznych widzów wystawy

byli, oczywiście, przedstawiciele społeczności polskiej miasta. Oni z całego serca zaśpiewali swoim rodakom tradycyjne „sto lat”.

A Jan Szejka zaprezentował im oraz wszystkim obecnym przyjemne chwile, zaśpiewał własną piosenkę o Czerniowcach oraz jeszcze kilka pieśni w różnych językach.

Panowała piękna atmosfera,

wszyscy z zadowoleniem przechodzili od sali do sali, rozpatrując cudowne gobeliny i wymieniając się myślami o dziełach utalentowanych malarek.

Ale każdą wystawę jest lepiej obejrzeć, aniżeli opowiadać o niej.

**Piotr ŻUKOWSKI.
Zdjęcia Alberta KOMARI.**



Kącik dla dzieci



Złota rybka

Nad brzegiem morza, w melenkiej starej chatce żył ubogi rybak ze swą żoną. Codziennie rano wypływał w morze na połów ryb. Bywały dni, kiedy nie złowił ani jednej ryby, wtedy też razem z żoną cierpieli głód.

Pewnego dnia, wypłynął łódką w morze. Zarzucił sieć i modlił się o szczęśliwy połów. Kiedy wyciągnął sieć z wody, zobaczył w niej złotą rybkę. Pomyślał, że dostanie za nią

bardzo dużo pieniędzy.

– Rybaku, wypuść mnie do morza – odezwała się ryba ludzkim głosem. – Jeżeli mnie wypuścisz, spełnię twoje życzenia.

Pomyślał rybak nad tym, co usłyszał i wypuścił rybę do morza. Poprosił rybkę o pełne sieci. Tak też się stało. Rybak ledwie mógł je wyciągnąć na brzeg. Ucieszyła się żona rybaka, ale kiedy dowiedziała się, skąd te pełne sieci, bardzo się zezłościła.

– Ty głupi mężu. Dlaczego

nie poprosiłeś o piękny dom. Idź i natychmiast to zrób – powiedziała rozszalona kobieta.

Poszedł rybak na brzeg morza i zawołał:

– Złota rybko! Proszę cię, spełnij jeszcze jedno moje życzenie.

Jak poprosił, tak się stało. Dom był piękny i wszyscy z okolicy schodzili się, aby go podziwiać. Upłynął miesiąc. Żonie znudził się taki dom i zapragnęła czegoś lepszego.

– Ty głupi mężu. Idź do złotej rybki i poproś ją o pałac. A ja w nim mam być królową.

Poszedł rybak na brzeg morza i zawołał:

– Złota rybko! Proszę cię, spełnij jeszcze jedno moje życzenie. Moja żona chce mieć pałac i być w nim królową.

Wypłynęła rybka na brzeg i powiedziała:

– Niewdzięczny człowieku. Spełniłam już twoje dwa życzenia, a tobie wciąż mało. Za karę nic nie będziesz miał.

Poszedł rybak z powrotem. W miejscu jego pięknego domu stała stara chałupa. Zrozumiał wtedy rybak, że przez zachłanność swojej żony z powrotem zostali biedakami.

Joanna BIAŁOBRZESKA.

GAZETA POLSKA

Bukowiny

«Газета польська Буковини»

Реєстр. св-во серія ЧП №346-26р

Засновник:

Чернівецьке Обласне Товариство польської культури ім. А.Міцкевича

Видawca:

Redakcja czasopisma «Bukowina».

«Газета польська Буковини»
виходить раз на місяць.

Газета розповсюджується через первинні організації Товариства польської культури ім. А.Міцкевича і продається у римо-католицькому костелі в Чернівцях та у костелах області.

Ціна договірна.

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów i korekt.

Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają opinii redakcji.

Rada Redakcyjna:

Władysław STRUTYŃSKI
Antonina TARASOWA
Katarzyna DROZDEK
Orest KLAJNYK

Anna KYSELYCZUK
Maria MALICKA
Gizela SZENDEROWA
Walentyna WYSZNIAK

Adres redakcji:

58000 Czerniowce, ul. Ukraińska 22 p. 22.

Адреса редакції: 58000 м. Чернівці,

вул.Українська, 22, к.22.

Tel. : 0372/ 52-52-78, tel./fax: (0372) 55-26-59.

Zespół redakcyjny:

Antonina TARASOWA
(Redaktor Naczelny)
Władysław Strutyński,
Łucja Uszakowa,
Sergij Szwydiuk,
Andrzej Goruk,
Piotr Żukowski,
Oleg Slusar,
Tomasz Kałuski,
Walentyna Karpiak.